

# a

# 2

(132) 2013

# akcent

**literatura i sztuka • kwartalnik**



**Profetyczny poemat Adonisa o zagładzie Nowego Jorku**  
● Górecka o historiach alternatywnych ● Goławska,  
Fert, Niewiadomski, Jędrak, Kurczewicz, Brewiński –  
wiersze ● Władysław Sebyła, czyli spełniony katastrofizm  
zamordowanego poety ● Kafka, jakiego nie chcemy znać  
● Panorama rosyjskiego rocka u schyłku komunizmu ●  
Opowiadania Muszyńskiego i Piętaka  
● Kosioriewicz i jego Lublin

**a**

rok XXXIV

nr 2 (132)

2013

# **akcent**

literatura i sztuka

*kwartalnik*

## Spis treści

- Andrzej Niewiadomski: *wiersze* / 7  
Andrzej Muszyński: *Gemeinschaft* / 10  
Józef Fert: *Wieczorne divertimento* / 28  
Stanisław Dłuski: *Między katastrofizmem a nadzieją. O wyobraźni poetyckiej Władysława Sebyły* / 32  
Anna Goławska: *wiersze* / 45  
Marko Robert Stech: *Nieśmiertelni* / 49  
Magdalena Górecka: *(Nie)możliwe scenariusze, czyli o historiach alternatywnych w polskiej literaturze* / 58  
Grzegorz Jędrzejko: *wiersze* / 69  
Marek Pieczara: *On to ktoś inny. Kafka jakiego nie chcemy znać* / 73  
Danuta Kurczewicz: *wiersze* / 82  
Piotr Piętaś: *opowiadania* / 85  
Kamil Brewiński: *wiersze* / 97  
Marek Dziekan: *Nowojorska apokalipsa Adonisa* / 99  
Adonis (Ali Ahmad Sa'īd Isbir): *Grób dla Nowego Jorku* / 102

### PRZEKROJE

#### Nie tylko analitycznie...

Małgorzata Szlachetka: „*Ghetto Boy*” *multiplikowany* [Frédéric Rousseau „*Żydowskie dziecko z Warszawy. Historia pewnej fotografii*”]; Andrzej Molik: *Teatr reżysera. Teatr krytyka* [Elżbieta Baniewicz „{Dziwny\_czas} Szkice o teatrze z lat 2000-2012”]; Henryk Waniek: *Na łąkach słów* [Leszek Mądzik „*Obrazy bez tytułu*”]; Jarosław Cymerman: *Przygody Leśmiana Żeglarza* [Bogusław Grodzki „*Leśmianowska baśń nowoczesna. O Przygodach Sindbada Żeglarza Bolesława Leśmiana*”]; Iwona Hofman: „*Nikt mi go nie zastąpił*” [Juliusz Mieroszewski „*Listy z Wyspy. ABC polityki »Kultury«*”]; Karol Maliszewski: *Kończyć to na nowo zaczynać...* [„*Od(nowa) – znowu – na nowo. Rekapitulacja*”. Red. Jarosław Wach, Łukasz Janicki] / 111

#### Poeci, poeci...

Paweł Mackiewicz: *Niepewny ślad rzeczy* [Andrzej Niewiadomski „*Dzikie lilie*”]; Ewa Dunaj: *Pierwszy stopień do piekła* [Grzegorz Jędrzejko „*Badland*”]; Edyta Antoniak-Kiedos: *Sprawna, jeszcze nie zawsze stateczna* [Magdalena Jankowska „*Skrzyżowanie*”]; Agata Ptak: „*Słowa dostałem za darmo*” [Wasył Machno „*Dubno, koło Leżajska. Wiersze i poematy*”]; Anna Spółna: *Jeszcze jeden „fragment”* [Tadeusz Różewicz „*to i owo*”] / 133

### PLASTYKA

Elżbieta Błotnicka-Mazur: *Malarska opowieść o świecie. Teofil Kosiorzewicz i jego Lublin* / 147

## **MUZYKA**

Jarosław Sawic: „*Wiśniowy sad Jimiego Hendrixa*”. *Panorama rosyjskiego rocka progresywnego* / 155

## **TEATR**

Jarosław Cymerman: *Śpiewna muzyczność Czechowicza* / 168

## **BEZ TYTUŁU**

Leszek Mądzik: *Hotel* / 173

## **NAMIĘTNOŚCI**

Marek Danielkiewicz: *Gdy poeta powie „nie”* / 174

## **NOTY**

*Lublin – miasto poetów* / 177

Anna Tarnawska: *Z dnia na dzień z Elżbietą Wittlin-Lipton* / 179

**Noty o autorach / 186**

**Contents and Summaries / 189**

# plastyka

ELŻBIETA BŁOTNICKA-MAZUR

## Malarska opowieść o świecie

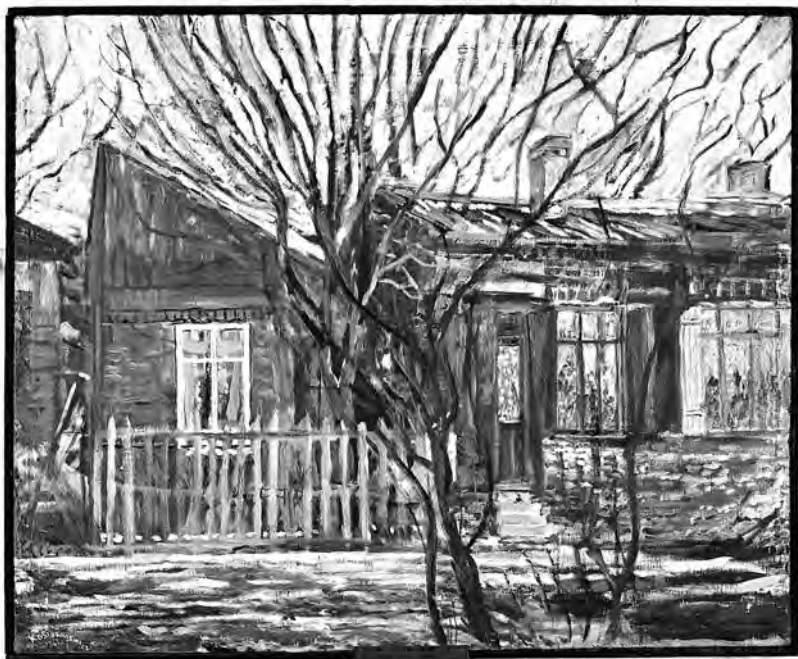
### Teofil Wiktor Kosioriewicz i jego Lublin

Środowisko artystyczne międzywojennego Lublina skupiało wielu artystów o różnorodnych charakterach i twórczych preferencjach. Dla większości z nich można jednak znaleźć wspólny mianownik, pozwalający umiejscowić dorobek lubelskich twórców w kręgu malarstwa tradycyjnego, dalekiego od poczynąń awangardy europejskiej pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Nurtem, który – śmiało można powiedzieć – zdominował całą polską scenę artystyczną drugiej połowy lat 20. i lata 30. był szeroko pojęty koloryzm, zapoczątkowany paryskimi studiami kapistów. Specyficzne budowanie kształtów na płótnie kolorem i fakturą, oparte na pracy w plenerze bądź studium w pracowni, nie przekraczające bariery abstrakcji, było wciąż znaczące w polskim malarstwie także po zakończeniu II wojny światowej, która sztuce nowoczesnej, nie tylko w Polsce, ale również na świecie, wyznaczyła nową cezurę.

Myśląc o koloryzmie w Lublinie i na Lubelszczyźnie, znawcy tematu najczęściej jednym tchem są w stanie wymienić trzy nazwiska malarzy, którzy karierę artystyczną – jeśli można użyć tego słowa w kontekście generalnie niełatwej sytuacji materialnej tych twórców – rozpoczynali w pierwszej



*Kaseta z farbami, 1956 r.*



*Domki przy Wspólnej, 1961 r.*

połowie XX wieku i kontynuowali obraną przez siebie ścieżkę malarską już w nowej rzeczywistości politycznej przez wiele lat. Chodzi oczywiście o Jana Karmańskiego, Zenona Kononowicza i Władysława Filipiaka – w kolejności wedle starszeństwa. Ci wykształceni na uczelniach warszawskich i krakowskich artyści nie wyczerpują rzecz jasna listy nazwisk, które pojawiały się w katalogach wystaw prezentowanych na lubelskich salonach. Z różnych względów zostały one nieco zapomniane przez historyków sztuki, a przez to często niesłusznie niedocenione.

W tym gronie „nieobecnych” kolorystów na uwagę zasługuje Teofil Wiktor Kosiorkiewicz (1905-1993), lublinianin z urodzenia, związany z tym miastem przez całe długie, twórcze, a jednocześnie szalenie trudne życie. Jego wczesnym zainteresowaniem sprawami sztuki niewątpliwie sprzyjał klimat rodzinnego domu – najpierw był to urokliwy domek rodziców matki na Kalinowszczyźnie, a następnie kamienica według własnego projektu ojca malarza przy ul. Wieniawskiej. Z racji wykonywanych profesji i wykształcenia najbliższych członków rodziny dominujące znaczenie miała architektura. Ojciec – Stefan Eugeniusz – był inżynierem, zatrudnionym przy lubelskim Magistracie, natomiast brat matki, Henryk Paprocki, dał się poznać jako wzięty architekt, autor wielu budowli na terenie Lublina o charakterze secesyjnym i eklektycznym na przełomie XIX i XX stulecia.

Nic więc dziwnego, że młody Teofil Wiktor dość wcześnie ujawnił swój talent plastyczny, rozwijany początkowo na zajęciach rysunku malarza pejzażysty Witolda Boguskiego w męskim Gimnazjum Humanistycznym, tzw. Szkole Lubelskiej, oraz na prywatnych lekcjach malarstwa pod okiem Michała Hołyńskiego, absolwenta petersburskiej ASP. Jednak zasadniczy kierunek zarówno przyszłej pracy zawodowej, jak i malarskim wyborom wytyczyły studia w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie, które Kosiorkiewicz odbył w latach 1924-1929, uzyskując dyplom w zakresie malarstwa dekoracyjnego. Choć PSSZiPA nie cieszyła się takim prestiżem jak krakowska ASP, posiadała przecież interesujące grono profesorów. W jego skład wchodził znani i cenieni artyści: Karol Homolacs,

współtwórca Warsztatów Krakowskich, których członkowie byli autorami sukcesu sztuki polskiej na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa w Paryżu w 1925 roku; Henryk Uziembło, wykształcony na uczelniach Wiednia, Paryża i Londynu malarz i utalentowany projektant wnętrz; czy Jan Bukowski, autor wielu malowideł ściennych, m.in. w kościołach krakowskich. Pobyt w Krakowie oznaczał dla Kosiorkiewicza nie tylko zajęcia na uczelni, ale ważne były także specyficzny klimat tego miejsca, liczne spacerunki po pełnych zabytków ulicach, spotkania i zabawy z kolegami urozmaicane własnoręcznie wykonanymi dekoracjami przez studentów czy wreszcie pierwsze miłości.

Do Lublina Kosiorkiewicz wrócił już na stałe w 1932 roku, po uprzednim odbyciu obowiązkowej służby wojskowej w Podchorążówce Rezerwy Piechoty w Cieszynie, a następnie w 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. Mundur porzucił bez żalu i na własne życzenie. W Lublinie zamieszkał w kamienicy swojego ojca przy ul. Wieniawskiej 4, gdzie miał również pracownię. Początkowo zajął się wykonywaniem dekoracji we wnętrzach kościelnych i teatrach, co jednak nie przynosiło mu zadowalających dochodów. Przyjmował również prywatne zlecenia. Na przygotowane przez siebie ulotki reklamowe proponował różnego rodzaju usługi plastyczne, począwszy od malarstwa sztalugowego, poprzez dekoracyjne, wszelkie druki użytkowe, na działalności edukacyjnej w zakresie nauczania rysunku i malarstwa skończywszy. Kosiorkiewicz próbował zatrudnić się w szkolnictwie – jednak bez rezultatu, z powodu braku wolnych etatów. Wśród znaczących dla malarza w tym czasie wydarzeń, które zaważyły na jego dalszym życiu, był niewątpliwie związek z Wierą Stepanow, który zaowocował narodzinami sześciorga dzieci: dwóch synów i czterech córek.

Mimo pozornie zachęcających perspektyw majątkowych – artysta odziedziczył w spadku po rodzicach udziały w kamienicach przy ul. Wieniawskiej i Koziej – Teofil Kosiorkiewicz przez większą część życia borykał się z problemami finansowymi. Okres tworzącej się stabilizacji przerwała pełnemu zapału, młodemu, ambitnemu absolwentowi krakowskiej uczelni wojna, w czasie której twórca, podobnie jak inni mieszkańcy Lublina, po prostu starał się przeżyć i zapewnić podstawowy byt dynamicznie powiększającej się rodzinie (narodziny dzieci: 1933 – Zygmunt, 1937 – Krystyna, 1940 – Wiktoria Józefa, 1942 – Zofia, 1945 – Jadwiga; najmłodszy Stefan Eugeniusz urodził się już po wojnie, w 1950 roku). W kamienicy przy ul. Koziej, gdzie



*Podzamcze, 1971 r.*

Kosiorkiewicz przeprowadził się z całą rodziną, prowadził niewielki sklepik „Komis wszelkich rzeczy” z materiałami piśmienniczymi, książkami i drobną galanterią, który oprócz mizernych dochodów zapewniał mu, nie mniej ważne w czasie okupacji, oficjalne zatrudnienie. Notabene w połowie 1943 roku artysta musiał zamienić sklepik na posadę kopisty planów w Miejskim Biurze Budowlanym, aby uniknąć zbytniego zainteresowania ze strony niemieckich władz.

Po zakończeniu wojny pensja dekoratora, początkowo w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, a następnie w Spółdzielni Pracy, wystarczała ledwie na skromne utrzymanie. Wynagrodzenie to w dodatku regularnie było pomniejszane od drugiej połowy lat 50. w związku ze znacznie przekraczającymi możliwości finansowe rodziny zobowiązaniami podatkowymi od otrzymanego spadku. Sytuacja zmusiła w końcu artystę – w 1960 roku – do zamiany własnego mieszkania w kamienicy w centrum miasta na niewielki drewniany domek na przedmieściach Lublina (przy ul. Wspólnej) bez bieżącej wody i ustępu, ale z dopłatą, która umożliwiła Kosiorkiewiczom spłatę zaległych podatków, a tym samym odsunięcie widma kolejnej wizyty komornika.

Dlaczego warto o tym przypomnieć w tekście poświęconym bądź co bądź twórczości plastycznej? Nie jest bowiem możliwe wyrwanie malarza z szerokiego kontekstu, w którym funkcjonuje jako człowiek i artysta jednocześnie. Życie i twórczość przeplatają się nieustannie, wzajemnie na siebie oddziałując. W przypadku Teofila Kosiorkiewicza godny głębokiego uznania jest fakt, iż ani problemy osobiste, ani finansowe nie zdołały osłabić autentycznej pasji tworzenia, której owocem stały się liczne obrazy.

Z przedwojennego dorobku artysty nie zachowało się prawie nic, chociaż wiadomo, iż starał się aktywnie brać udział w życiu artystycznym Lublina. Był członkiem Związku Artystów Plastyków „Krağ” i uczestniczył już w pierwszej wystawie Związku (październik 1938 roku), eksponując po raz pierwszy w Lublinie kilka obrazów olejnych: *Widok z okna*, *Widok z balkonu*, *Lato*, *Drzewa* i *Jesienny pejzaż*. „Krağ” skupiał przede wszystkim absolwentów Wolnej Szkoły Malarstwa i Rysunku Ludwika Mehofferowej, której lubelską filię po śmierci założycielki przejęła Janina Miłosiowa. Na nowo zarejestrowany w Lublinie Związek otworzył się na innych artystów plastyków. Jego prezesem w tym czasie został Feliks Petruczynik (bardziej urzędnik niż malarz, socjalista z przekonania), natomiast funkcję wiceprezesa powierzono Teofilowi Kosiorkiewiczowi. Do Związku należeli również m.in.: Zygmunt Bartkiewicz, Michał Hołyński, Miłosiowa i Zenon Kononowicz. Po raz drugi i ostatni przed wybuchem II wojny światowej Kosiorkiewicz pokazał swoje prace na Salonie Lubelskim 1939 roku, przedsięwzięciu kulturalnym zorganizowanym przez lubelski oddział Towarzystwa Propagandy Sztuki, który z założenia miał zaprezentować aktualny dorobek środowisk twórczych Lublina i całego regionu. Ze specjalnego dodatku do „Głosu Lubelskiego” „Kultura i Życie”, poświęconego wystawiającym na Salonie artystom i ich dziełom, dowiadujemy się przy okazji o pracach Kosiorkiewicza – dekoratora. W jego nocie biograficznej wymieniono m.in. dekoracje do sztuki *Obrona Częstochowy*, wystawianej w Domu Żołnierza w Lublinie. Trudno cokolwiek powiedzieć o obrazach z tego okresu, jako że z wymienionych prac znany jest jedynie *Widok z balkonu* (niezbyt dobrej jakości reprodukcja w katalogu pierwszej ze wspomnianych wystaw). Same tytuły wskazują jednak na główny temat malarskich zainteresowań Kosiorkiewicza, którym już wtedy był pejzaż.

Po wojnie malarz aktywnie włączył się w działalność lokalnych środowisk artystycznych. Od sierpnia 1944 roku był związany z reaktywowanym Związkiem Artystów Plastyków, w którego wystawach uczestniczył aż do jubileuszowej ekspozycji w 1986 roku, zorganizowanej z okazji 50. rocznicy



powstania Związku. W drugiej połowie lat 60. Kosioriewicz związany był również z Ogólnopolską Grupą „Zachęta”, która nazwą nawiązywała do przedwojennego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Dzisiaj „Zachęta” kojarzona ze sztuką aktualną w jej najbardziej współczesnej odsłonie (zarówno warszawska galeria Zachęta, jak i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych powstałe w większych polskich miastach – w tym w Lublinie – po 2004 roku w ramach ministerialnego programu „Znaki czasu”); wówczas miała charakter zdecydowanie konserwatywny. Jej twórcy kładli nacisk na malarstwo realistyczne, odrzucające awangardę, a nawet impresjonizm. Chyba jedynie zbliżony stosunek do rzeczywistości był łącznikiem między – często niepochlebnie ocenianymi przez krytykę, za to bardziej przychylnie przez rzeszę odwiedzających wystawy widzów – pracami członków powojennej „Zachęty” i pełnym uroku malarstwem Teofila Kosioriewicza.

Związany z Lublinem od kilku pokoleń artysta właśnie Lublin, jego architekturę i florę, uczynił głównym tematem malarstwa, poświęcając mu nie tak liczne chwile, wolne od zawodowych i rodzinnych trosk. Niemal wszystkie pejzaże powstawały w plenerze, tak długo, dopóki pozwalał na to malarzowski stan zdrowia. Z tego wynika najprawdopodobniej świeżość jego twórczości, dosyć jednolitej w ciągu blisko półwiecza. Jak przystało na kolorystę Kosioriewicz formę i przestrzeń buduje barwą, starannie poszukaną na paletce pełnej brązów, czerwieni i wszelkiej maści zieleni.

Z uwagi na interesujące artystę rewiry miasta i jego obrzeży, zachowany dorobek tworzy mimowolne cykle tematyczne. Widoki przedmieść Lublina z lat 50. i 60. to np. *Czechów* (1958), *Rury – Głęboka* (1958) i *Dzielnica Kośminek w Lublinie* (1965). To pejzaże tchnące spokojem i rozległą przestrzenią, wypełnioną częściowo przede wszystkim przez łąki i sady. Szczególny zbiór płócien obejmuje widoki architektury Starego Miasta i jego otoczenia. Tu wyraźnie ujawniają się wpływy ojca – inżyniera, który młodemu adeptowi sztuki podsuwał do kopiowania projekty, nad którymi aktualnie sam pracował. Ale to także surowa szkoła rysunku pod okiem wymagającego wuja – architekta Henryka Paprockiego. Zapewne dlatego przenika się tu zamiłowanie do swobodnej barwnej plamy i rzetelny rysunek wnikliwego obserwatora zabytków Lublina. Szczególnie urzekają pejzaże powstałe na początku lat 70. *Widok na kościół Dominikanów i Wieżę Trynitarzką* (1972) zachwyca drobiazgowo oddanym detalem architektonicznym. Przydały się odwzorowywane w czasach młodości, w odpowiedniej skali, kolumny, pilastry i wiele



*Widok na kościół Dominikanów i Wieżę Trynitarzką, 1972 r.*

innych elementów z wzorników architektonicznych. Dzięki temu zgadza się na płótnie liczba okien i wieżyczek, ich proporcje i kształty, swobodnie zestawione z zamasyżcie potraktowaną zielenią drzew i krzewów.

Szersza perspektywa *Panoramy Lublina* (1971) obejmuje widok na wzgórze zamkowe od lubelskiej katedry do kościoła Dominikanów. Charakterystyczne dla Kosiorkiewicza jest swoiste odwrócenie ważności planów kompozycyjnych, zaznaczone odmiennym sposobem budowania form. Wydaje się, że obraz należy czytać od jego głębi. Znacznie bardziej drobiazgowo zostały potraktowane wszelkie detale w odległych obiektach architektonicznych niż zdecydowanie nieciekawo, żeby nie powiedzieć zeszpecony, środkowy plan, aż do malarskiej impresji na temat drzew i krzewów w dolnym pasie kompozycyjnym. Podobnie prezentuje się *Zamek lubelski* (1971), którego dumna sylweta, z precyzyjnie wykreślonym neogotyckim krenelażem, koresponduje z migotliwą, wręcz postimpresjonistyczną kępą drzew na pierwszym planie, pomiędzy którymi ledwie majaczą dachy domów. Mocniejszy akcent kolorystyczny tworzą plamy czerwieni romańskiej baszty i stromeego pokrycia gótyckiej kaplicy Trójcy Św. na tle białobłękitnego nieba. Kosiorkiewicz – kronikarz nie pominął także stylistycznie „nie pasującej” do zabytkowego obiektu nowoczesnej zabudowy osiedlowej, wylaniającej się w perspektywie zamku z prawej strony kompozycji. Trzeba wspomnieć też o nieco wcześniejszej chronologicznie *Bramie Krakowskiej* (1966), malowanej wrażliwie i subtelnie. Bogactwo kolorystyczne obrazu uwypuklają delikatne przetarcia suchym pędzlem.

Inny zespół pejzaży, tworzących cykl stylistyczny i tematyczny, obejmuje dom przy ul. Wspólnej, do którego malarz przeprowadził się z rodziną po przymusowej sprzedaży udziału w kamienicy przy ul. Wieniawskiej, i jego najbliższe otoczenie. Sam domek Kosiorkiewicz – praktyk oceniał na kartach dziennika jako „lichy”, o niskim standardzie, ale Kosiorkiewicz – malarz potrafił dostrzec piękno otaczających go drzew, kwitnących wiosną, a uginających się pod ciężarem zielonych liści latem, i pokazać ten urok na płótnie. Tu stosował zgola odmienną technikę malarską. Solidny rysunek kreślarza, przydatny w kontakcie z architekturą, porzucił na rzecz niemal impresjonistycznych, drobnych dotknięć pędzla. Zielenie, żółcie i błękity drgają w postaci niewielkich plam umiejętnie skojarzonych z bardziej zamasyżtymi pociągnięciami narzędzi malarskich, określającymi formę pni i konarów. Drzewa dominują w wielu pejzażach artysty, tak jakby czerpał siłę z obserwacji ich cyklu wegetacji. Są więc radosne grusze i jabłunki oraz bardziej stonowane kolorystycznie zimowe drzewa widziane z okien mieszkania, jak przez naturalną ramę.

Tematem obrazów o charakterze pejzażowym dla Teofila Kosiorkiewicza mógł stać się niemal każdy fragment miasta lub jego obrzeży. Starannie wybrane kadry obejmowały widoki, zdawałoby się, mało atrakcyjne dla miłośników czystej natury lub śladów wielowiekowej tradycji. Na obrazach pojawiały się na przykład zabudowania Zakładów Spirytusowych, gdzie przez jakiś czas mieszkała córka Józefa z rodziną. Artysta z kronikarskim niemal zacięciem chętnie rejestrował także nowe dzielnice i ich zabudowę, sam traktując swoje prace jako pewnego rodzaju dokument – o czym wspomina w wywiadzie opublikowanym na łamach „Kuriera Lubelskiego” w styczniu 1969 roku – w perspektywie coraz szybciej zmieniającego się miasta. Stąd na Podzamczu zainteresowały go widziane z oddali, niczym wagoniki dziecięcej kolejki, dzisiaj należące do zabytków techniki, autobusy – błękitne „ogórki”, rozsypane u podnóża wzgórza zamkowego. Godne malarskiej uwagi stały się także pobliskie bloki przy ul. Bieruta (obecnie Lwowska) na Kalinowszczyźnie – tu Kosiorkiewicz przez kilka lat mieszkał z żoną i najmłodszym synem Stefanem w niewielkiej kawalerce na 10 piętrze. W dzienniku zapisał: *Trudno stąd, z tej wysokości malować obrazy. Nie widać nic ciekawego. (...) Jednak*

biorę się za malowanie nowego obrazu z okna. To potwierdza, że malarstwo traktował jak misję i codzienny artystyczny obowiązek. Utrudnione warunki do pracy plenerowej nie były wymówką, a raczej pretekstem do podjęcia kolejnego malarskiego wyzwania.

Okolice Zalewu Zemborzyckiego to inne, chętnie przez Kosioriewiczza odwiedzane miejsce w latach 70. Nowo powstała enklawa wypoczynku i rekreacji mieszkańców Lublina stała się również atrakcyjnym plenerem dla artysty. W jego kompozycjach jednak próżno szukać ludzi. Wybierał miejsca, zdawałoby się, dla innych niedostępne, zdominowane przez drzewa i krzewy, wypełniające płótna malarza.

Chociaż wśród malarskich tematów zdecydowaną pozycję w dorobku Teofila Kosioriewiczza zajmują pejzaże, nie rezygnował z podejmowania innych, charakterystycznych dla kolorystów motywów, chociaż pojawiały się one znacznie rzadziej. Martwe natury – przede wszystkim kwiatowe – i nieliczne portrety najbliższych członków rodziny sporadycznie były przez artystę eksponowane na publicznych wystawach. Wyjątek stanowi kaseteta z farbami, dwukrotnie namalowana przez Kosioriewiczza (1956, 1965). Obydwa obrazy interesujące kompozycyjnie wskazują na niezwykłą wrażliwość na kolor i umiejętność wyszukania subtelności odcieni i walorów. W salach wystawowych publiczność miała okazję obejrzyć także co najmniej jeden z dwóch autoportretów artysty, namalowanych już pod koniec życia, w połowie lat 70. i 80. ubiegłego stulecia. Kolorystycznie ciekawszy jest ten wcześniejszy. Utrzymany w błękitach i szarościach solidnie przełamanych na palecie wizerunek prezentuje smutną i nieco zmęczoną twarz człowieka o silnym jednak charakterze.

Aby obraz twórczości Teofila Kosioriewiczza był kompletny, warto przypomnieć, iż wychowany w domu rodzinnym w duchu patriotyzmu artysta był także autorem licznych kopii historycznych obrazów Jana Matejki i batalistycznych kompozycji Wojciecha Kossaka. Zainspirowany szkicami Matejki, namalował własną interpretację *Ubiorów polskich wszystkich stanów 1228-1795* w 10 tablicach. Twórca zostawił także niezwykle interesujący zbiór malarskich ornamentów o charakterze geometrycznym, ale przede wszystkim z motywami stylizowanych liści i kwiatów. Wielobarwne mozaiki, innym razem bliskie ludowej wycinance, zestawienia czystych, nasyconych kolorów stanowiły doskonałe wprawki dla plastycznej wyobraźni absolwenta Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie



*Kwitnące jabłoneczki, 1978 r.*

i pilnego – jak widać – ucznia Karola Homolacsa. Czy któryś z zachowanych ornamentów posłużył za wzór dla malowanych dywaników, wspomnianych przez Kosiorkiewicza w *Dzienniku* pod datą 13 września 1959 roku, których sprzedają w tym bardzo trudnym materialnie dla rodziny okresie miała się zająć żona Wiera? Pewne jest, że wiele z nich z powodzeniem mogłoby wypełnić powierzchnie unikatowych kilimów lub oryginalnych dekoracyjnych tkanin.

Teofil Kosiorkiewicz zostawił po sobie niemały dorobek plastyczny o konsekwentnym i wyrównanym poziomie artystycznym, chociaż wykorzystywał różnorodne środki ekspresji malarskiej. W dominujących w jego twórczości pejzażach można znaleźć zarówno ślady postimpresjonizmu w niemal pointylistycznych, drobnych, rozedrganych kolorystycznie plamach, jak i ekspresjonizmu w mocniejszych uderzeniach pędzla czernią, zestawioną z żywą zielenią koron wszechobecnych drzew. Sposób budowania formy barwą sytuuje go w kręgu powojennego koloryzmu, mocno osadzonego w polskim malarstwie i świetnie rozwijającego się równoległe z pogłębioną refleksją nad sztuką abstrakcyjną. Sam Kosiorkiewicz, chociaż nigdy nawet nie zbliżył się na swoich obrazach do sztuki bezprzedmiotowej, wykazywał zainteresowanie zdobyczami malarstwa abstrakcyjnego. Widział w nim pewien, bliski mu mentalnie, porządek.

Prostota, a jednocześnie staranne kadrowanie nastrojowych kompozycji pejzażowych i widoków rodzinnego Lublina świadczą o wielkiej kulturze i świadomości artystycznej ich autora. Związany rodzinnie i emocjonalnie z Lublinem artysta okazywał miastu miłość tak, jak mógł najlepiej: snując o nim przez lata malarską opowieść.

*Elżbieta Błotnicka-Mazur*

Informacje o charakterze biograficznym pochodzą z *Dziennika życia* Teofila Wiktora Kosiorkiewicza, wydanego w Lublinie w 2012 roku dzięki staraniom córki artysty Jadwigi Kosiorkiewicz-Księżyckiej.



*Zamek w Lublinie, 1971 r.*